

O co w tym chodzi? Na wolę miłości napiera pożądliwość. W momencie, w którym wola ustępuje naporowi – jest grzech. Do chwili, w której jednak prawdziwe dobro jest na pierwszym planie – jest to tylko pokusa i nie jest grzechem. Można powiedzieć, że tak długo jak człowiek kieruje sobą w dobrą stronę, wszystko jest w porządku. Jeśli pożądliwość zaczyna nim kierować – jest grzech. Czyli dopóki działamy jak ludzie, jest dobrze; gdy zwycięża w nas zwierzęcość, instynkt – przekraczamy granicę.

„Grzeszna miłość” ma miejsce wówczas, gdy zamiast afirmacji wartości osoby i dążenia do prawdziwego jej dobra - co stanowi rdzeń prawdziwego „miłowania” – wdzierają się w odniesienie do osoby drugiej płci, we wzajemny stosunek osób y i x, poszukiwanie samej przyjemności i rozkoszy związanej z przeżyciami zmysłowo-seksualnymi. Wówczas „używanie” wypiera „miłowanie”. Zło moralne zawarte w grzechu leży, jak wiadomo, w tym, że osobę traktuje się jako „przedmiot użycia” lub, że obie osoby, y i x, w ten sposób wzajemnie się traktują. [s.148]

Grzech ma nie tylko charakter subiektywny – zawarty w pozbyciu się panowania nad sobą. Również obiektywny – zejście z drogi afirmacji, prawdziwego miłowania. Z tej drogi nigdy nie można schodzić. To właśnie w tym miejscu pojawia się miejsce na nauczanie Kościoła odnośnie porządku miłości w wymiarze seksualnym. Czyli – ślub w Kościele robi różnicę.

Czym jest dla Ciebie ślub w Kościele? Jaką masz na ten temat wiedzę? Co jest w nim najważniejsze? Czy nie potrzebujesz w tym względzie edukacji?

## DZIEŃ 7. MIŁOŚĆ POTRZEBUJE FORMY

Subiektywizm uczucia ułatwia sugestię: to jest dobre, co się łączy z "prawdziwym" uczuciem, co od strony uczucia trzeba uznać za "autentyczne". Wyrasta pokusa sprowadzenia miłości do samych subiektywnych stanów emocjonalnych. "Miłość" chodzi wówczas za uczuciem jako za jedyną swą treścią i jedynym sprawdzianem. Afirmacja wartości osoby, dążność do jej prawdziwego dobra, do zjednoczenia w prawdziwym dobru wspólnym - to wszystko nie pojawia się w polu widzenia woli nastawionej subiektywistycznie na samo uczucie. Grzech rodzi się wówczas stąd, że człowiek nie chce uczucia podporządkować osobie i miłości, ale wręcz przeciwnie - podporządkowuje osobę i miłość uczuciu. "Grzeszna miłość" bywa często bardzo uczuciowa, nasycona uczuciem, które zastępuje w niej wszystko inne. Grzeszność jej nie leży w samym uczuciu, ale w tym, że wola uczuciem przesłania osobę, to zaś przekreśla wszelkie prawa i zasady obiektywne, które muszą rządzić zjednoczeniem osób, kobiety i mężczyzny. [s.147-148]

Nie wystarczy jednak to, że się kochają... Miłość niesie w sobie dużo wątków obiektywnych. Co będzie jutro? Jak i z czego będziemy żyli? Czy jesteśmy gotowi na dziecko? Czy mamy do siebie zaufanie i czy miłość nas buduje? Czy stajemy się, jesteśmy lepsi? Wbrew wszystkiemu – miłość jest jak woda, która potrzebuje naczynia. Jest jak źródło, które potrzebuje odpływu. Jest jak rzeka, która musi mieć koryto.

Czym jest dla Ciebie małżeństwo i rodzina? Jak postrzegasz te formy miłości? Spróbuj je opisać.

## KOCHAJMY SIĘ. REKOLEKCJE O MIŁOŚCI MIĘDZY KOBIETĄ A MĘŻCZYZNĄ

### TYDZIEŃ VI: MIŁOŚĆ, OSOBA I SEKS

Seks, seks, seks. Wszędzie lub prawie wszędzie. Jest ważny, ale nie najważniejszy. W tygodniu rozważań o seksie próbują poukładać te sprawy. Próbują, bo jest to zbyt złożony problem. Pisząc rozważania mam świadomość, że duże znaczenie ma temat prawie nieporuszony – ślub. A co za tym idzie – rodzina, małżeństwo, potomstwo, krewni itd. Może to jest temat na następne rekolekcje. Nie wiem. W każdym razie, miłość potrzebuje formy. Tego jestem pewien.

Wszystkie cytaty z: Karol Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982.

### DZIEŃ 1. JAK NIE POMYLIĆ SEKSU Z MIŁOŚCIĄ

I tutaj znów wyrasta to zagadnienie, które już zostało naświetlone uprzednio: wartość seksualna, która w różnej postaci stanowi jakby ośrodek krystalizacyjny zmysłowo-uczuciowych przeżyć erotycznych, musi być mocno zespolona w świadomości i woli z odniesieniem do wartości osoby, tej osoby, która niejako dostarcza treści tamtych przeżyć. Wówczas dopiero można myśleć o zjednoczeniu osób i o ich przynależności. Bez tego zaś „miłość” ma znaczenie tylko erotyczne, a nie ma znaczenia istotnego, czyli osobowego: prowadzi do zjednoczenia seksualnego, ale bez pokrycia w prawdziwym zjednoczeniu osób. Sytuacja taka ma charakter utylitarny, o wzajemnym stosunku osób stanowi realizacja tego, co mieści się w słowie „używać” (uwzględniając zwłaszcza drugie znaczenie tego słowa). Wówczas x przynależy do y jako przedmiot użycia, a x dając y sposobność użycia stara się sama znaleźć w tym jakąś przyjemność. Nastawienie takie po obu stronach jest z gruntu przeciwne miłości, a o zjednoczeniu osób nie można wówczas mówić. Wręcz przeciwnie - wszystko jest jakby przygotowane do konfliktu obustronnych interesów, czeka tylko na wybuch. Do czasu tylko można ukryć egoizm - egoizm zmysłów czy też egoizm uczuć - w zakamarkach fikcyjnej struktury, którą z całą pozornie dobrą wiarą nazywa się „miłością”. Z czasem jednak musi się okazać cała nierzetelność tej budowy. Jest to zaś jedno z największych cierpień, gdy miłość okazuje się nie tym, za co się ją uważała, ale czymś wręcz przeciwnym. [s.114]

Jest coś zadziwiającego w tym tekście Karola Wojtyły. Szczególnie ta pewność w ocenie sytuacji seksu bez miłości. A przecież seks wynika z naszej zwierzęcej natury, jest elementem w procesie powielania się samolubnego genu. Samo w sobie przekazanie życia powinno być wartością. Tak jest w świecie zwierząt. Ale nie tak patrzy Wojtyła. Seks i prokreacja powinny wynikać z miłości. Z tego wynika, że nie jest wszystko jedno dla nowopoczętego życia ludzkiego, w jakim akcie prokreacyjnym się pocznie. Nie jest to obojętne dla osób przeżywających intymne zbliżenie, w jakiej sytuacji się to dokonuje. W podsumowaniu Wojtyła mówi o związkach, które wtedy okazują się nietrwałe. A rozpad szybko pogłębionego związku okaże się zranieniem. A nowe życie? Wystarczy zadać sobie pytanie, w jakiej atmosferze chcielibyśmy, aby nasze życie zostało poczęte. Czyż nie jest dla nas, dla naszej świadomości i podświadomości ważne, jak to było... Nie chodzi tu o wartość życia ludzkiego jako takiego. Chodzi o to, czy ludzkie życie poczęto się w ludzkich warunkach.

Czy w ogóle pragniesz zjednoczenia? Tak? A jeśli tak, to jakiego? Opisz, o jakim zjednoczeniu marzysz.

### DZIEŃ 2. SEKS TO ENERGIA

Każdy człowiek musi w sobie samym odpowiednio rozegrać te energie, które drzemią w jego zmysłowości i uczuciowości, tak aby stały się one sprzymierzeńcami w dążeniu do prawdziwej miłości, mogą bowiem być, jak wiadomo, także jej wrogami. Ta umiejętność czynienia potencjalnych wrogów sprzymierzeńcami jest może bardziej jeszcze znamienita dla istoty opanowania oraz cnoty czystości niż sama "czysta" powściągliwość. [s.178]

Tak, seks to energia. Szkoda ją marnować. Lubię taki fragment jednej z piosenek Maanamu: ogień w kominiarce spala się bezpiecznie. Wydaje mi się, a nawet jestem pewny, że nie należy tłumić tej energii. Zresztą, psychoanaliza często zarzucają naszej religii zamiar tłumienia seksualności, który potem zamienia się w niekontrolowane zachowania wychodzące z podświadomości. Lepiej być świadomym siebie. Tyle tylko, że o ile ogień potrzebuje komina, seks potrzebuje silnej woli i pracy nad sobą, która buduje w nas cnotę. A cnota to przyzwyczajenie do czynienia dobra. Dobra wyrażonego w miłości, w przyjaźni, w akcie seksualnym. Dobra. Przecież jesteśmy cali seksualni. Więc w każdym akcie i tak ta energia jest obecna, więc lepiej, aby była sprzymierzeńcem.

Postanowienie: więcej seksu. No dobra, nie chodzi o nakręcanie się, ale o wykorzystanie naszej seksualności jako sprzymierzeńca. Masz pomysł?

### DZIEŃ 3. SEKS JEST WZAJEMNYM ODDANIEM

*W przeciwieństwie bowiem do tych poglądów, które ujmując cały problem seksualny powierzchownie widzą samo tylko oddanie się cielesne kobiety mężczyźnie jako ostatni krok "miłości" (erotyki), wypada tutaj koniecznie mówić o wzajemnym oddaniu się oraz o wzajemnej przynależności dwojga osób. Nie obustronne używanie seksualne, w którym oddaje swe ciało x w posiadanie y, aby oboje mogli zaznać przy tym maksimum rozkoszy zmysłowej, ale właśnie wzajemne oddanie się i wzajemne przynależenie do siebie osób - oto całkowite i pełne ujęcie natury miłości oblubieńczej, która w tym wypadku znajduje swe dopełnienie w małżeństwie. W ujęciu przeciwnym miłość zostaje z góry przekreślona na rzecz samego użycia (w pierwszym i drugim znaczeniu słowa "używać"). Miłość nie może się wyrażać w samym używaniu, choćby nawet obustronnym i równoczesnym. Wyraża się ona natomiast prawidłowo w zjednoczeniu osób. Owocem zjednoczenia jest ich wzajemna przynależność, której wyrazem (miedzy innymi) jest pełne współżycie seksualne, nazywamy je współżyciem lub obcowaniem małżeńskim, gdyż - jak zobaczymy - tylko w małżeństwie jest ono na swoim miejscu. [s.113]*

Jak rozumieć to pełne oddanie się w ramach doświadczenia seksualnego. Sądę, że są dwa aspekty. Po pierwsze intymność. Jest coś takiego nieznośnego w seksie, że natychmiast pyta się: co dalej. Wiele razy słyszałem w opowieściach po: zrobiłem to, ale czuję się świnią. W seksie, jeśli nie ma przyszłości, jeśli nie ma zjednoczenia życia, wciąż następuje jakieś wewnętrzne samounicestwienie. Dlatego ludzie decydujący się na łatwy seks są często poranieni, nieufni. Równocześnie seks pyta się o nowe życie. Tak czy siak, pyta się. A więc pyta się, czy dzień po będzie takie samo zjednoczenie jak w trakcie. Czy owoc seksu zostanie wspólnie przyjęty. Właśnie, wszystko ukryte jest w tym sformułowaniu: dzień po.

Co to znaczy przynależać do siebie. Mam wrażenie, że to zupełnie co innego znaczy dla kobiet i dla mężczyzn. Więc zapisz swoje, ale zrób wywiad z płcią przeciwną. I gdzie jest punkt styku?

### DZIEŃ 4. SEKS TO PŁODNOŚĆ

*Prokreacja jest właściwym celem popędu seksualnego, który - jak powiedziano - dostarcza równocześnie tworzywa dla miłości osób, mężczyzny i kobiety. Miłość ta popędowi zawdzięcza płodność w znaczeniu biologicznym, ale winna ona posiadać również właściwą sobie płodność w zakresie duchowym, moralnym, osobowym. Otóż tu, w dziele wychowania nowych osób, skupia się cała płodność miłości dwojga osób, kobiety i mężczyzny. Tutaj leży jej właściwy cel, jej naturalny kierunek. [s.54]*

Więc jeszcze raz: w jakim akcie seksualnym chciałbyś zostać poczęty? Czy z ciała, czy też z ducha. Marek Babik, z którym prowadzę kurs przedmałżeńskie, w ramach swojej pracy naukowej zrobił badania dotyczące wrażliwości na to, w jakiej atmosferze zostaliśmy poczęci. To badania tylko o charakterze ankiety sprawdzającej nastawienie emocjonalne. Ale dużo pokazuje. Chcemy być częścią z miłości, nie tylko z ciała, ale też z ducha. Myślę, że naturalnie każdy też chciałby wziąć udział w czymś więcej niż w zjednoczeniu ciał. I myślę, że miłość z natury pragnie być płodna, dawać życie.

Czy to brzmi jeszcze realnie w naszych czasach? W dużej mierze to kwestia wiary w to, że w miłości jest coś więcej niż seks. Ale pewnie da się to też dokładnie zbadać: czym różni się dziecko poczęte z tylko pożądania i aż z miłości. Podobnie - warto byłoby zbadać, jak różni się wpływ seksu w atmosferze duchowej od tylko biologicznego.

Płodność różni się od twórczości. Twórczość kreuje rzeczywistość. Płodność daje zaczyn: daje coś z siebie, aby się rozwijało i żyło samodzielnie. Czy masz w sobie coś takiego, co mógłbyś uwolnić, aby żyło samodzielnie?

### DZIEŃ 5. SEKS I WOLNA WOLA

*Tutaj właśnie zarysowuje się owo napięcie pomiędzy dynamiką popędu a dynamiką własną woli. Popęd sprawia, że wola pożąda i pragnie osoby ze względu na jej wartość seksualną, wola natomiast nie poprzestaje na tym. Jest wolna, czyli zdolna do tego, by pragnąc wszystkiego w relacji do dobra bezwzględnie, dobra bez granic - szczęścia. I tę właśnie zdolność, tę swoją naturalną, szlachetną potencjalność, angażuje w stosunku do tamtej osoby. Pragnie dla niej dobra bezwzględnie, dobra bez granic, szczęścia - i w ten sposób jakby równoważy czy też okupuje wewnętrznie to, czego od owej osoby "drugiej płci", pragnie dla siebie. [s.122]*

Jak odróżnić przyjemność od szczęścia? Działanie popędu od decyzji woli skierowanej na prawdziwe dobro? Nie jest to proste w danej chwili. Moment, chwila - jest pełne swoich własnych wrażeń, które są tak wielowątkowe, że trudne do rozpoznania. Zwłaszcza jeśli hormony zaczynają swoją grę. Na dobrą sprawę można to rozeznaczyć tylko w dłuższej perspektywie - patrząc na to, co już było, co jest i to, co będzie. Linia czasu ma tu decydujące znaczenie. To ona pokazuje, czy chodzi o dobro bezwzględne, czy to jest prawdziwe szczęście, czy też po chwili rzeczywistość staje się nie do zniesienia. Zetknięcie woli i dynamika popędu to tak jak przecięcie się dwóch prostopadłych. Jakie jest znaczenie punktu przecięcia? Każdy musi sobie sam odpowiedzieć.

*Pożądliwość ciała pcha, i to z wielką siłą, do zbliżenia cielesnego, do współżycia seksualnego, ale zbliżenie to i współżycie wyrosłe na samej pożądliwości ciała nie jednoczy mężczyzny i kobiety jako osób, nie ma wartości zjednoczenia osobowego, nie jest miłością w jej właściwym (tj. etycznym) znaczeniu. Przeciwnie, zbliżenie i współżycie seksualne wyrosłe z samej pożądliwości ciała jest zaprzeczeniem miłości osób, u podstaw jego stoi bowiem ta znamienita dla czystej zmysłowości reakcja ukierunkowana na "użycie". [s.135]*

Każdy musi sobie sam odpowiedzieć. Albo też odpowiedź rodzi się sama. Wyraża się w doświadczeniu jedności. W domyśle jedność staje się doświadczeniem pełnym pokoju i szczęścia. Jak by to nie brzmiało: to czuć.

Właściwie jest to bardzo skomplikowane. Jednak nie na tyle, by nie można było się w tym rozeznaczyć. Ci, którzy żyją w związku - już mogą sprawdzać, jak to jest. I mam nadzieję, że potrafią dobrze rozróżnić to, co buduje, od tego, co tylko daje przyjemność. Warto już dzisiaj mierzyć się z odpowiedzią na pytanie: co to jest to dobro bez granic, które dają drugiej osobie. Co ja mogę dać drugiemu? Już dzisiaj można budować linię woli...

### DZIEŃ 6. SEKS I GRANICA GRZECHU

*Zmysłowość, a nawet pożądliwość ciała, sama z siebie nie jest jeszcze grzechem, grzechem bowiem może być tylko to, co płynie z woli - czyn odznaczający się odpowiednią świadomością i dobrowolnością (...). Tu właśnie jest próg grzechu - i dlatego pożądliwość ciała, która stale, habitualnie stara się nakłonić wolę do jego przekroczenia, słusznie została nazwana "zarzewiem grzechu". Od momentu, w którym wola przyzwala, zaczyna ona chcieć tego, co "się dzieje" w samej zmysłowości i pożądaniu zmysłowym. Odtąd wszystko to już nie tylko "dzieje się" w człowieku, ale on sam zaczyna jakoś to "czynić" - zrazu tylko wewnętrznie, wola, bowiem bezpośrednio jest źródłem czynów ("uczynków") wewnętrznych. Uczynki te posiadają wartość moralną, są dobre lub złe, jeśli są złe, nazywamy je grzechami. [s.145-146]*